

Representante para avisos para Buenos Aires: Leopoldo Bison, Reconquista 387

Marszałek Piłsudski potępił lewicę.

Niejedni już zapytywali nas, czemu to Marszałkowi Piłsudskiemu nie udaje się rządzenie tak, jak Mussolinemu dyktatorowi Włoch. Przecież jeden i drugi miał wojsko po swojej stronie, jednakże M. Piłsudski nie dopiął tego w Polsce, co Mussolini we Włoszech.

Czemu?

Trudno na to dać odpowiedź tembardziej nam będącym daleko i nie znających tamtejszych stosunków, po drugie, i nie rościmy sobie prawa krytykować lub uwielbiać mężów stanu, ale powiemy to co nasz chłopski rozum dyktuje.

Jak Mar. Piłsudski, tak Mussolini byli socjalistami nie z imienia, ale słowem i czynem, a jak wiemy, nawet redaktorami gazet socjalistycznych.

Szli obaj, przed i podczas wojny jedną drogą. Po wojnie ale Mussolini przeszedł z obozu socjalistycznego do obozu narodowego; ten sam Mussolini zagorzały socjalista stał się zapalonym narodowcem, jednym słowem porzucił lewicę i idzie z prawicą i to zdają się być jego najroztropniejszym postępkami.

Nie tak mar. Piłsudski! Ten przed wojną, podczas i po wojnie został wierny zasadom socjalistycznym. Nakoniec zdaje się i jemu lewica obrajdła, ale czy teraz, po tylu eksperymentach zyska takie zaufanie całego Narodu, jakie byłby zyskał przed kilku laty, brudno na razie orzec.

Powodem do otwartego wystąpienia przeciw lewicy, spowodowało wydanie przez Sejm Ministra Linausów Czechowicza przed Trybunał Stanu — najwyższy sąd — za wydanie w latach 1927—28 o 563 milj. złotych więcej, jak w budżecie przewidzianem było.

O to co pisze o tem organ Stronictwa Katolicko-Ludowego „Lud Katolicki“:

Marszałek Piłsudski potępił Lewicę.

Widzieliśmy od 1926 r. jak Marszałek Piłsudski, mają do wyboru dyktaturę i rządy parlamentarne, łudził się ciągle, wierząc w zwycięstwo rozumu i uczciwości, że powoli — powoli, krok za krokiem nau-

czy społeczeństwo, że demokracja to nie swawola a parlamentaryzm nie zabawa. Trudził się Piłsudski przez 3 lata — ale nauka szła w las. Różne Liebermanny — Woźniccy — Dąbscy — Putki itp. panowie nie chwyceni odrazu, jak to się mówi, za „mordy“, zaczęli pokazywać co umieją. Rozżaleni na Marszałka, że Polska i jej losy są mu droższe niż socjalistyczna gnojówka, starali się przez te 3 lata na każdym miejscu, w każdej chwili psuć robotę Rządu i mobilizować przeciw niemu opinię bezkrytycznych mas.

Marszałek człowiek prostolinijny, oburzający się na zło tak, jak tylko człowiek nawskroś uczciwy oburzać się potrafi, plunął tym artykułem w oczy dalej lywicy w osobach Liebermanna i Woźnickiego.

Czytajmy, co pisze o tem Marszałek Piłsudski:

„Nigdy dotąd w Polsce pomimo wielkich nadużyć, nawet powiedzmy fajdactw, żaden minister nie był zażepiony groźbą Trybunału stanu, oprócz znanych brudów, związanych z ministrów finansów Kucharskim, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale stanu, gdyż większość Sejmu z tem się nie zgodziła. Jedynie zacięty poseł Moraczewski, które sprawę przeciwko Kocharskiemu prowadził, został wysmiany i zlekceważony za chęć pociągnięcia jakiegokolwiek ministra przed Trybunał stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historii w stosunku do kolegi mego p. ministra finansów Czechowicza, człowieka, które pracą swoją uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził swoją pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdy Polska przy jego zarządzie skarbem dotychczas bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami. Czyżby więc obecnie Sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw jak Trybunał Stanu, chciał w ten sposób powiedzieć, iż woli brudy i nadużycia, niż

uczciwą pracę?

Kiedy więc słuchając przy słabnącej już gorączce bujd sejmowych, w których to komiczny dyszkant Liebermanna, to tępy do niemożliwości tenor Woźnickiego się rozlega, myślałem wciąż, że logicznym zakończeniem tej opery musi być odrzuceni budżetu. Tymczasem w tej, nieodpowiedzialnej atmosferze na logikę nie obowiązuje. Zamach na Czechowicza, który może trochę tłuszczu stracił, lecz worka nie popuścił, został zakończony tryfalnym marszem fajdactw poselskich i protestem nowego prądu zbawczego dla Polski.

Natomiast budżet rządu, który się solidaryzował i ciągle to potwarzał, z oskarżonym przed Trybunałem Stanu p. Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób rząd otrzymał tak, jak votum zaufania. Cała więc sprawa stanęła tam, gdzie istnieje fajdantitis poslinis, to jest jakimś błocie. Najciekawszym jest, że rząd, którego główny przedstawiciel solidaryzował się z oskarżonym ma teraz organizować Trybunał Stanu na jednego ze swych kolegów i na siebie tak shańbić, jak się shańbiła większość sejmowa swoją sprawiedliwością. Rząd ma się postawić na równi jednej ze śmierdzącym fajdantitisem, Jeżeli czego bym zresztą w tym wypadku życzył, miałbym być prezesem gabinetu to oświadczać publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdantitisami ja sobie nie życzę“.

Artykułem ten Marszałek spalił za sobą mosty wiodący do zgody z lywicą a stanął już ostatecznie silną stopą na platformię bezgłębnie państwowej.

Okazał się człowiekiem, dla którego poza Polską i troską o Nią nie istnieją żadne inne względy lub węzły.

Po ukazaniu się tego artykułu lewicowe i prawicowe opozycyjne dzienniki zawyły ze zgrozy.

Zabolała je hańba i ślina na czołach Liedermanna i Woźnickiego.

Nic dziwnego, że wściekają się

Dok. nienie na stronie 4-te.

F. Missler G. m. b. H.

Reprezentante O. Henze Bremen

Buenos Aires

San Martin 666

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi w zakresie.

Kart okrętowych do i z Polski, po cenach przystępnych.

Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północnej Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorcy.

Najtańsze źródło kart okretowych do i z Polski

Przesyłka pieniędzy do Polski

Wypłacanych efektywnych DOLARACH Ameryki Półn.

W mieszkaniu adresata bez wszelkich potrąceń.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy \$ 3 m/n

„Deutsche Schiffsagentur“

469 San Martin 469 Buenos Aires

Madoery Bresca & Cia

Kupuje Jerba-mate, Tytoń i wszelkie inne produkty kolonialne — Posiada zawsze wielki wybór różnych towarów.

Cerro-Cora

Misiones



TIENDA Y ALMACEN

Wielki wybór nowo sprowadzonych towarów metrowych—obuwia — narzędzi kuchennych i wszelkich drobiazgów
Ceny bardzo przystępne.

Jan Dłutoski

Azara

Misiones

LINJA BEZPOSREDNIA

POLSKA - BRAZYLJA - ARGENTYNA

okretami

Swiatowid i Krakus

Specjalnie urządzonymi dla emigrantów

KAJUTY 2 -4 i 6 OSOBOWE

OBSZERNE SALE JADALNE. BAR. SALON DLA PALACZY i WYGODNE POKŁADY SPACEROWE. OBSŁUGA POLSKA

Sprzedarz biletów i kart zwanych Llamana potrzebnych dla sprowadzenia rodzin z Europy i wszelkie informacje udziela

Cias. FRANCESAS de NAVEGACION

Reconquista 433

Buenos Aires

Przekazy Pieniężne do Polski

Przesyłamy pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich do wszelkich miejscowości Polski
przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy tylko \$ 2.80 m/n.

Przyjmujemy wkłady oszczędnościowe od których placimy 5 procent rocznie

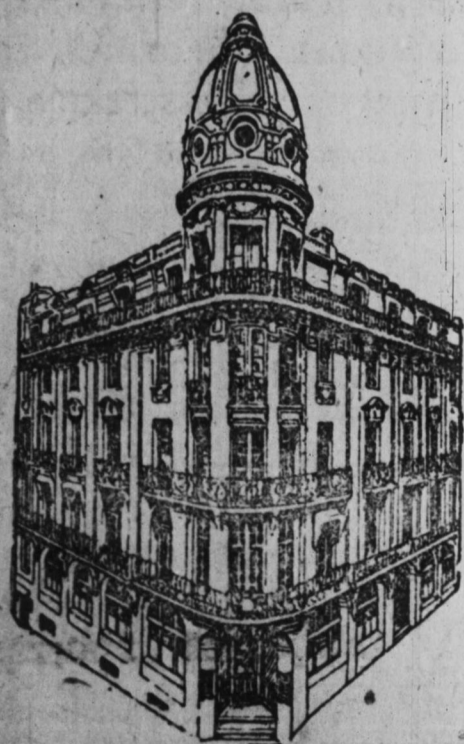
Procenty dopisujemy co kwartał.

Sprzedaz kart okretowych

ODDZIAŁ POLSKI

Banco Holandes de la America del Sud

Kapitał rezerwy: \$ 19.180.000



Centrala:

Bmé. Mitre 300
esq. 25 de Mayo 81

Buenos Aires

Wiadomości z Polski

Pierwszy polski samolot pasażerski

Na lotnisku cywilnym przy ul. Topolowej, odbyła się uroczystość, na której był demonstrowany wobec władz i zaproszonych gości pierwszy polski samolot pasażerski „P. W. S. 20”, wykonany całkowicie w Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Odbył się cały szereg lotów, które wykazały doskonale zalety pierwszego polskiego płatowca. W płatowcu może pomieścić się 9 osób

General skazany za pobicie ordynansa.

Sąd wojskowy w Warszawie skazał emerytów generała Jana Hempla za pobicie ordynansa na 6 tygodni twierdzy.

Niemcy fauszerzami polskiego masła

Przed niedawnym czasem wywołało zaniepokojenie wykrycie wielkiej afery fauszerskiej; okazało się oto, że masło eksportowe z Polski do Anglii było sfalszowane w wielkich ilościach.

Oczywiście, pierwotnie przypuszczano że oszustwa dopuścili się polskie firmy eksportowe (niestety częściowo znajdujące się w rękach żydów) jednak wdrożone przez Mn. Przemysłu i Handlu, oraz przez Mn. Spr. Wewn. dochodzenie doprowadziło do wręcz rewelacyjnych wyników. Okazało się bowiem, że fauszerstwo dokonane zostało nie przez firmy polskiej, lecz przez firmę niemiecką „Wolman & Comp. Berlin”, która trudni się eksportem nabiału z Polski na rynek zagraniczny, spełniając rolę pośrednika a w tym wypadku i fauszerza. Wykrycie tej afery wywołało słuszne oburzenie wśród polskich przemysłowców nabiałowych. Również i w innych gałęziach przemysłu eksportowego istnieją wątpliwości co do rzetelności niemieckich firm eksportowych i transportowych.

Jak się dowiadujemy, poszkodowane firmy angielskie zgłosiły już przeciwko przedstawicielstwu firmy „Wolman & Company” w Warszawie pretensje w sumie 70 000 funtów szterlingów.

Jak wygląda budżet, opracowany przez Senat?

Dochód w budżecie, przyjętym przez Senat, wynosi 2 miljardy 912 milionów, wydatki 2 miljardy 757 milionów. Nadwyżką wynosi zatem 155 milionów. Po obliczeniu dodatków dla urzędników, które wynoszą 148 milionów zostaje faktyczna nadwyżka 6 milionów. Według uchwały Sejmu dochód wynosił 2 miljardy 962 milionów, wydatki 2 miljardy 785 milionów, nadwyżka 177 mil-

jonów, a z dodatkami dla urzędników 29 milionów. Budżet zostanie w tych dniach zatwierdzony przez Sejm.

Miljonerzy w kozie za brud

Starostwo grodzkie w Łodzi skazało właściciela Widzewskiej Manufaktury ciężkiego milionera Oskara Kohna, jego syna Maksa, oraz dwóch dyrektorów firmy na karę 10-dniowego aresztu bez zamiany na grzywnę. Okazało się bowiem, że w 178 posesjach tej firmy panował brud i niechlujstwo.

Nieco cyfr o wielkości polski.

Wedle sprawozdań Głównego Urzędu Statystycznego obszar Polski wynosi — 388, 328 km. kwadr.; mieszka na nim 27,182 000 ludność na 1 km. kwadr. wypada 70,3 osób. Inwalidom po wojnie mamy 320 tysięcy. Na 100 osób przypada 48 mężczyzn i 52 kobiety. Polska posiada 27 000 szkół. Ludność trudni się: 65 procent rolnictwem, 14 procent przemysłem i górnictwem, 8 procent handlem i komunikacją, 13 proc. i innych zawodach.

Mury domów pękają

Mieszkańcy Dąbrowy Górniczej żyją w ciągłej trwodze. Wskutek ustawicznych wstrząsów podziemnych, spowodowanych robotą w kopalniach wiele domów w mieście jest silnie popękanych i mogą runąć. Do opuszczonych już budynków przybyło w tym tygodniu 14 kamienic. Niebezpieczeństwo było tak groźne, że władze musiały lokatorów wysiedlić i umieścić w barakach dla bezdomnych. Zarządzenie to dotknęło przeważnie rodziny robotnicze.

Z polskiej wsi

Przed wielką wojną ziemie polskie dostarczały Stanom Zjednoczonym i Niemcom, a potrosze i innym krajom, bardzo poważnego kondyngentu robotników. Wedle statystyki niemieckiej, pracowało w Niemczech przy robotach sezonowych z ziem dzisiaj polskich, w r. 1910 — 405 000, w roku 1914 — 480 000 osób. W latach 1918 do 1920 pracowało w granicach dzisiejszych Niemiec 264 000 robotników z Polski. W roku 1926 wyemigrowało z Polski do Niemiec 43 709 do Francji 68 704, do Belgii 1970. Ogółem w roku 1926 wyemigrowało za Ocean 49 893, do różnych państw Europy 417 616 osób — razem 167 509. A że w roku 1926 przyrost naturalny ludności wynosił 451 779 osób, przeto uwzględniając emigrację w sumie 117 616 osób i reemigrację w sumie około 50. tys. głów — otrzymamy na czysto przybytek ludności w Polsce w roku 1926 około 400 000 osób. I tak jest co roku. Stany Zjednoczone Ameryki które same obliczają liczbę przybyłym tam w dawnych latach Polaków na 3 po 4 miliony głów, teraz zamknęły swe granice dla

prybyśców z Polski. W roku 1925 puszczono tam tylko 3718, a w roku 1926 — 3.175 osób z Polski.

Wiadomości ze świata

Nieco szczegółów z konkordatu, zawartego między Stolicą Apostolską a rządem włoskim.

Paragraf pierwszy przyznaje Kościołowi katolickiemu zupełną swobodę w wykonaniu posłannictwa duchownego. Rząd włoski zobowiązuje się usunąć z miasta Rzymu i nie dopuszczać nic takiego, co by przedstawiało się i nie stało w harmonii z charakterem tego miasta jako stolicy świata katolickiego i jako miejsca pielgrzymek pobożnych. Idzie tu o usunięcie pewnych pomników, wzniesionych przez dawne rządy masonskiej jedyń w tym celu, by dokuczyć Ojcu św.

Młodzież duchowna, klerycy świeccy i zakonni, aż do r. 26 życia otrzymywać będą odroczenia służby wojskowej, a potem, jeśli przed tym rokiem otrzymają jedno z wyższych święceń, zostają uwolnieni od obowiązku tego u czasu pokoju, w czasie wojny zaś pełnią obowiązki kapelanów. Księża odstępcy, lub księża obłożeni karami kościelnymi nie mogą być nauczycielami w szkołach, urzędnikami państwowymi, oraz nie mogą piastować żadnego urzędu, mającego bezpośrednią styczność z publicznością.

Mianowanie biskupów odbywa się podobnie jak w Polsce to znaczy, że przed mianowaniem Ojciec św. zapyta się rządu, czy rząd nie ma jakich zastrzeżeń co do politycznego stanowiska kandydata na biskupa. Tak biskupem jak proboszczem może być tylko obywatel państwa włoskiego, żadna diecezja nie może sięgać poza granicę państwa, ani też żaden biskup z poza państwa ale może spełniać swej władzy na terytorjum państwa rzymskiego.

Co do prawa małżeńskiego rząd włoski przejmuje za swoje prawo kościelne, małżeństwa zawierane są tylko w kościele. Zaraz po obrzędzie ślubu, ks. proboszcz obowiązany jest nawożeniem odczytać odpowiednie paragrafy z prawa cywilnego, zawierające przepisy o prawach i obowiązkach społecznych i państwowych małżonków, poczem ks. proboszcz sporządza akt zawarcia małżeństwa w dwu egzemplarzach; jeden zachowuje u siebie, a drugi odsyła do gminy.

Dokończenie ze strony 1-szej
 socjaliści wyzwoleńcy w obronie
 czei Liebermanów i Woźnickich
 przedrukowują opinię socjalistycz-
 nych niemieckich gazet o tym ar-
 tykułe — podając je jako opinię
 zagranicy.

Powołuje się te gazety na słowa
 przyjaciół Liebermana i w ten spo-
 sób баламуca nasze społeczeństwo.

Inaczej niż socjaliści niemieccy
 przyjęli ten artykuł Włosi. Cała
 włoska prasa zamieszcza dłuższe
 wyjątki z ostatniego artykułu. Mar-
 szalka Piłsudskiego, załączając doń
 szerokie komentarze.

Prasa nazywa artykuł lekcją, da-
 ną parlamentowi, jak trzeba rzą-
 dzić, aby nie osłabić państwa.

Jak obchodzić uroczystości narodo- we?

Dzień 3-go Maja

Święto Narodowe, dzień, w któ-
 rym czcimy całą naszą przeszłość
 pełną heroicznego wysiłków i poświęceń,
 pełną wad, ale i bohaterstwa,
 ciemnoty, ale i szlachetności
 czcimy przeszłość naszą jako uosobie-
 nienie ducha narodowego Polski,
 który przez wieki całe szedł przez
 historję czysty i nieskalany, pomi-
 mo ciężkich doświadczeń Opatrzności.
 Ale w dzień ten, czcimy nie tylko
 przeszłość; w dzień trzeciego maja
 czcimy świetlaną przyszłość naszą,
 a sposób, w jaki czcimy tę uroczystość,
 jest odpowiedzia, jak chcemy mieć
 tę polską przyszłość. Jeśli cześć naszą
 wyrazi się w poważnym wspaniałym
 odruchu znaczyć będzie, że w myślach
 naszych widzimy Polskę tak wielką
 potężną i wspaniałą, że aż tak wielka
 Jej cześć się należy. Jeśli

uczczymy pamiątkę najbardziej świet-
 lanej chwili naszej historii w spo-
 sób stereotypowy, byle zbyć, bez
 skupienia, bez wczucia się w uro-
 czystość chwili — nie chcemy,
 aby Polska była wielką, nie nam
 na tem nie zależy. A chyba na
 palcach policzyć można w Polsce
 takich ludzi, którzyby w głębi du-
 cha tak myśleli o swej Ojczyźnie.

Dlatego też, nieobojętną jest
 kwestja jak urządzić obchód 3-go
 Maja, aby pokazać, że się napraw-
 dę Ojczyznę swoją kocha, choć na
 razie nie daje tego wszystkiego
 coby dać powinna, bo sama jest
 w biedzie. Porównują Ojczyznę
 do matki. A jeśli matka czyjaś
 była w niedostatku, niewiem —
 czy znalazby się ktoś, kto by dla-
 tego nią pogardzał i szydził i wy-
 rzekał na nią, że nie daje tego
 coby dać mogła. Nie wiem, czy
 wielu znalazłoby się takich, któ-
 rzyby w dzień imienin nie uczcili
 swej matki godnie.

Sami dobrze czujemy to, iż
 wszystkie obchody narodowe w
 ostatnich czasach są zawsze jedne
 i te same. Wszedł już w zwyczaj
 pewien sposób urządzania obcho-
 dów narodowych, który się stale
 powtarza, tak, że w końcu można
 sądzić, że jest on taką modlitwą
 w której niema nic oprócz słów,
 Może jest to tylko wrażenie, bo
 pod każdą postacią można wyrazić
 uczucie, bo o uczucie przedewszys-
 tkiem chodzi, a nie o formę. W
 każdym jednak razie pewne zma-
 ny, pewna głębsze przemyślenie
 programu uroczystości, może po-
 móc do tego, aby uczucie lepiej
 wspanialej wyszło na jaw.

Sprzedaje

Herdata do sadzenia na polu,
 jednoroczna, pół mt. wysoka, 1000
 krzaków na sprzedaż. — Mała ilość
 po 1.20 krzak, większa taniej.

Fruittas: truskawki 100 krzacz-
 ków do rozsadzania na grządkę za
 3 pesy.

Enkalipty w blaszkach 0.30,
 z grządki 0.10 sztuka.

Władimir Huatiuk
 Tres Capones

Azara Misiones
 * * * * *

Komitet parafjalne

Cerro-Cora

Jackowo (Campinas):

Petróf Władysław pr., Srał Kaźmierz sk.
 Poczta: Bonetti, Cerro-Cora — Misiones

Bonpland

Wincentowo:

Baden Jan prez., Czarniecki Antoni sekr.
 poczta: Bonpland — Misiones

Olegario V. Andrade

Wojciechowo:

Wdowiak Jan pr., Gacal Stanisław sekr.
 poczta: Olegario V. Andrade — Misiones.

Leandro N. Alem

Magdalenowo:

Stasiak Marian pr., Czajkowski Fran. skr.
 poczta: Bonpland — Misiones

Stanisławów:

Krucowski Bazył pr., Zdanowicz Wilh. s.
 poczta: Leandro N. Alem — Misiones

Michałowo (Karpaty):

Kruk Ludwik pr., Kaczorowski Adam skr.
 poczta: Olegario V. Andrade — Misiones

Corpus

Kaźmierzowo:

Łojewski Dionizy pr., Czajkowski Ant. sk.
 poczta: Corpus — Misiones

Józefowo (Colonia Roca).

Masłowski Adam pr., Kozłowski Piotr sk.
 poczta: Jose Kozłowski. Corpus — Mnes.

Towarzystwo

„MEDDA”

Akcyjne

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Największa i najdłużej istniejąca firma bankowa ze swym

Oddziałem polskim

Bilety okrętowe do i z Polski po cenach bardzo niżonych. Przesyłka pieniędzy do Polski w efek-
 tywnych dolarach i złotych, aż do domu adresata. Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Towarzystwo „MEDDA” Akcyjne
 Reconquista 416

Buenos Aires

PRZEGLĄD

Religijny Parafjalny i Społeczny

„Wolne Kościoły”.

Dziwne rzeczy w Polsce się dzieją. Gdy w krajach — jak Włochy, Francja, Anglja i inne — gdzie do niedawna prześladowano religję katolicką, dziś daje się jej pierwszorzędną stanowisko, jako czynnik zachowawczy i wychowawczy narodu, wraca się majątki kościelne przed kilkudziesięciu laty zabrane, to w Polsce teraz dopiero „mądrzy” prawodawcy na świat przyszli i te stare metody chcą zaprowadzić.

Co najbardziej w tem postępowaniu bije w oczy, że ludzie, którzy nigdy z żadną religją nie mieli do czynienia, stają się opiekunami i założycielami różnych sekt, byleby nie należeć i szkodzić Kościołowi katolickiemu. Najnowszy wniosek podany do Sejmu do zatwierdzenia brzmi:

Jeśli 50 osób zgłosi jaką nową wiarę, ma otrzymać od rządu zatwierdzenie czyli osobę prawną.

Oto co o tem pisze „Gazeta Grudziądzka”.

Musi nam o to chodzić, by nasi czytelnicy, i przez nich cały Lud Polski, wiedzieli, jak się to ma urządzić te „wolne” niby to „kościół”, przy pomocy których nam żydowiny socjalistyczne i masonerja socjalistyczna, wraz ze swemi pomocnikami wyzwoleniowo i związkowo chłopskimi — chcą rozszalać i osłabiać Kościół nasz św. rzymsko-katolicki — ku szkodzie Narodu i Państwa polskiego.

Otóż nie tylko obywatele państwa polskiego, ale nawet wszelkie przybłędy, którzyby się do Polski miały przywlec, mają mieć prawo zrzeszać się — w „wolne kościoły”

i związki religijne, oraz w gminy bezwyznaniowe, któremi kierować będą żydowiny i masonerja.

Władze państwowe, pod grozą skargi sądowej, mają mieć obowiązek uznania czyli legalizowania takich „wolnych kościołów” — takich związków bezwyznaniowych. Te niby to „kościół” i te związki będą tylko zobowiązane do tego, by przedłożyć 2 egzemplarze statutu, podpisanego przez całe

50 osób

Statut zaś ma zawierać: a) nazwę, charakter, cel, środki pracy i teren działania związku; b) krótki wykład nauki danego „kościół”; c) zasady organizacyjne, prawa i obowiązki, członków i władz; d) przepisy o majątku związku.

I takie to „wolne kościoły”, założone przez lada

Henryk Sienkiewicz

22

Quo Vadis

Powieść z czasów Nerona.

(Ciąg dalszy)

— Wróćmy. Pomocy stąd tylko czekać należy, skąd przyjść może.

I wrócił do atrium, którego nie opuściły już do wieczora. Gdy się ściemniło i gdy niewolnicy wnieśli poczwórne kaganki o wielkich płomieniach, obie były bardzo blade. Rozmowa ich rwała się co chwila.

Obie nasłuchiwały wciąż, czy się kto nie zbliża. Ligia powtarzała ustawicznie że jakkolwiek żał jej porzucić Akte ale ponieważ Urzus musi tam już czekać w ciemnościach, więc wolalaby, żeby wszystko stało się dziś. Jednakże oddech jej uczynił się ze wzruszenia szybszy i głośniejszy. Akte gorączkowo zgarniała jakie mogła, klejnoty i wiążąc je w róg peplum, zaklinała Ligię, by nie odrzucała tego daru i tego środka ucieczki. Chwilami zapadała głucha cisza, pełna złudzeń słuchu. Obydwom zdawało się, że słyszą to jakiś szept za kotarą, to daleki płacz dziecka, to szczekanie psów.

Nagle zasłona od przedsionka poruszyła się bez szelestu i wysoki, czarniawy człowiek z twarzą poznaczoną ospą, zjawił się, jak duch, w atrium. Ligia w jednej chwili poznała Atacynę, wyzwolenicę

Winicyuszowego, który przychodził do domu Aulusów.

Akte krzyknęła, lecz Atacynus skłonił się nisko i rzekł:

— Pozdrowienie boskiej Ligii od Marka Winicyusza, który czeka ją z uczcą w domu, przybranym w zieleń.

Usta dziewięciny pobieleły zupełnie.

— Idę — rzekła.

I zarzuciła na pożegnanie ręce na szyję Akte.

Rozdział X

A dom Winicyusza przybrany był istotnie w zieleń mirtową i bluszcze, z których poczyniono upięcia na ścianach i nad drzwiami. Kolumny okryto zwojami winogrodu. W atrium, a od którego otworem rozciągnięto dla ochrony od nocnego chłodu wełnianą purpurową zasłonę, widno było, jak w dzień. Płonęły ośmio- i dwunasto-płomienne kaganki, mające kształt naczyń, drzew, zwierząt, ptaków, lub posągów trzymających lampy, napełnione wonną oliwą, wykutych z alabastru, z marmuru, ze złoczonej miedzi korynckiej, nie tak cudnych, jak ów sławny świecznik ze świątyni Appolina, którym posługiwał się Nero, ale pięknych i przez sławnych mistrzów rzeźbionych. Niektóre poosłaniane były alexandryjskim szkłem lub przezroczeni tkaninami z nad Indu, barwy czerwonej, błękitnej, żółtej, fioletowej, tak, że całe atrium pełne było różnokolorowych promieni. Wszędzie rozchodziła się woń nardu, do

której Winicyusz przywykł i którą polubił na Wschodzie. Głęb domu, w której snuty się żeńskie i męskie postacie niewolników, jaśniała także światłem. W tryklinium stół był przygotowany na cztery osoby, do uczty bowiem, prócz Winicyusza i Ligii, miał zasiąść Petroniusz i Chryzotemis.

Winicyusz szedł we wszystkim za słowami Petroniusza, który radził mu nie iść po Ligię, ale posłać Atacynę z uzyskanem od Cezara pozwoleniem, samemu zaś przyjąć ją w domu i przyjąć uprzejmie, a nawet z oznakami czci.

— Wczoraj pyłeś pijany — mówił mu — Widziałem cię: postępowałeś z nią jak kamieniarz z gór Albańskich. Nie bądź zbyt natargowy i pamiętaj, że dobre wino należy pić powoli. Wiedz także, że słodko jest pożądać, lecz jeszcze słodziej być pożądanym.

Chryzotemis miała o tem własne, nieco odmienne zdanie, lecz Petroniusz, nazywając ją swoją westalką i gołąbką, począł jej tłómaczyć różnicę, jaką być musi między wprawnym cyrkowym woźnicą, a pacholęciem, które po raz pierwszy wsiada na kwadrygę. Późem zwróciwszy się do Winicyusza, mówił dalej:

Zyskaj jej ufność, rozwesel ją, bądź z nią wspaniałomyślny. Nie chciałbym widzieć smutnej uczty. Przysięgnij jej nawet na Hades, że ją wrócisz Pomponii, a już twoją będzie rzeczą, by wolała

agitatorem

żydowsko — lub masonsko-socjalistycznego, przez łada pyskacza wyzwolenionego lub związkowo-chłopskiego — mają uzyskać wszelkiego prawa, które obecnie posiada w Polsce nasz św. Kościół rzymsko-katolicki, istniejący od 2000 lat i założony przez samego Zbawiciela naszego, Chrystusa Pana.

Oczywistą rzeczą, że tymi niby to „duchownymi“ takich to „wolnych kościołów“ będą ci agitatoři, którzy to po wioskach będą zakładali te „wolne kościoły“ — agitatoři socjalistyczni, wyzwoleniowi i związkowo-chłopscy, niby to wybierani, a naprawdę narzuceni przez żydowiny i masonerję.

To też aby swą agitacją przeciwko Kościołowi naszemu św. — mogli prowadzić z jaknajwiększą swobodą i wyuzdaniem, i żadnymi obowiązkami nie byli krępowani — żydowiny socjalistyczne, masonerja socjalistyczna i ich służki wyzwoleniowo-chłopskie chcą aby ci niby to duchowni tych wolnych kościołów i związków bezwyznaniowych

— stali pod opieką prawa, a nawet byli uznawani jako urzędnicy publiczni, na których Lud cały, oczywiście w takiej, czy innej formie, będzie płacił podatki.

Pozatem ci rzekomi „duchowni“ mają być wolni nawet od wojska. Będzie to miało ten skutek, że każdy łajdak, który nie będzie chciał służyć w wojsku, tylko będzie potrzebował ogłupić 50-ciu ludzi ciemnych — i

przez nich być wybranym niby to „duchownym“ tego „wolnego kościoła“ — a już nie będzie potrzebował służyć w wojsku!

Prawa zaś tych rzekomych „duchownych“ „wolnych kościołów“, — będą naprawdę bardzo szerokie. Oto będą oni prowadzili metryki urodzeń, ślubów i zgonów. Będą chrzcili i udzielać ślubów, prowadzić pogrzeby, procesje i pielgrzymki, a co najważniejsze — nauczać swej religii w szkołach publicznych. A zatem będą oni dla swych beneficentów nadużywać szkół, które lub za swe grosze podatkowe buduje dla potrzeb oświatowych swych dziecił — Będą sobie dla agitacji

urządzali pochody publiczne, które dla zakrycia prawdy będą nazywały procesjami, pielgrzymkami.

A nawet do wojska będą ci niby to „duchowni“ mieli prawo się wciskać, by tam niby to zaspakajając potrzeby swych współwyznawców, a naprawdę w tym celu, by tam prowadzić antypaństwową propagandę.

Z tego wszystkiego czytelnicy nasi widzą, jak socjalistyczne żydowiny, pogany, masony, wraz ze swymi służkami wyzwoleniowo-chłopskimi, chcą ponizac Kościół katolicki jak chcą

na równi postawie pierwszego lepszego agitatora swego z księdzem katolickim, służką Chrystusa — a nasz Kościół św. rzymsko-katolicki, istniejący od przeszło 2000 lat, a założony przez naszego Zbawiciela, na równi z temi ich „wolnymi“ niby to „kościółkami“ i gminami bezwyznaniowymi itd.

Otóż do tego więc doszło już w Polsce, że masonerja wraz z żydowinami i czerwonymi pogonami socjalistycznymi i ich sojusznikami

na zajutrz zostać, niż wrócić.

Poczem, ukazując na Chryzotemis, dodał:

Ja, od pięciu lat, codziennie postępuję w ten mniej więcej sposób z tą płochliwą turkawką, i nie mogę się uskarżać na jej srogość...

Chryzotemis uderzyła go na to wachlarzem o pawich piór i rzekła:

— Alboż się nie opierałem, satyrze!

— Ze względu na mego poprzednika...

— Alboż nie byłeś u moich nóg?

Zeby na ich palce zakładać pierścionki.

Chryzotemis spojrzała mimowoli na swe stopy, na których palcach połyskiwały istotnie skry klejnotów, i oboje z Petroniuszem poczęli się śmiać. Lecz Winicyusz nie słuchał ich skrzeczki. Serce biło mu niespokojnie pod wzorzystą szarą syryjskiego kapłana, w którą się przybrał na przyjęcie Ligii.

— Już powinni byli wyjść z palacu — rzekł, jakby mówiąc sam do siebie

— Powinni byli — odpowiedział Petroniusz. — Może ci tymczasem odpowiedzieć wróżbach Apoloniusz z Tyany, lub ową historję o Rufinie, której nie pamiętam dlaczego nie skończyłem.

Lecz Winicyusza zarówno mało obchodził Apoloniusz z Tyany, jak i historia Rufina. Myśl jego pyła przy Ligii i choć czuł, że piękniej było przyjąć ją w domu niż iść do roli zbira do palacu, załował

jednak chwilami, że nie poszedł tylko plażego, że mógłby wcześniej widzieć Ligię i siedzieć koło niej w ciemnościach w podwójnej lektyce.

Tymczasem niewolnicy wnieśli trójnożne, zdobne głowami tryków, brązowe misy z węglami, na które poczęli sypać małe żęzbla myrry i nardu.

— Już skręcają ku Karynom — rzekł zuów Winicyusz

— On nie wytrzyma, wybiegnie naprzeciw i gotów się jeszcze z nimi rozminąć — zawołała Chryzotemis.

Winicyusz uśmiechnął się bezmyślnie i rzekł:

— Owszem, wytrzymam.

Lecz począł poruszać nozdrzami i sapać, co widząc Petroniusz, wzruszył ramionami.

— Niema w nim filozofa za jedną sesterce, — rzekł — i nigdy nie zrobię z tego syna Marsa, człowieka.

Winicyusz nawet nie usłyszał.

— Są już na Karynach!...

Oni zaś rzeczywiście skręcali ku karynom, Niewolnicy, zwani lampadarii, szli na przodzie, inni, zwani pedisequi, po obu bokach lektyki, Atacynus zaś tuż na nią, czuwając nad pochodem.

Lecz posuwali się zwoina, bo latarnie w mieście wcale ninoświtlonem, źle rozjaśniały drogę. Przemknęły w pobliżu palacu były puste, zaledwie gdzieś gdzie jakiś człowiek przesuwiał się z latarką,

ale dalej niezwekle dzywione. Z każdego prawie zaułka wychodzili ludzie, po trzech, po czterech, wszyscy bez pochodni, wszyscy w ciemnych płaszczach. Niektórzy szli razem z pochodem, mieszając się z niewolnikami, inni w większych gromadach, zachodzili z naprzeciwka. Niptórzy taćzali się, jak pijani. Chwilami pochod stawał się tak trudny, że „lampadarii“ poczęli wołać:

— Miesce dla szlachetnego trybuna Marka Winicyusza!

Ligia widziała przez rozsunięte firanki te ciemne gromady i poczęła dygotać ze wzruszenia. Porywała ją naprzemian to nadzieja to trwoga. „To on! to Urzus i chreścijan! To stanie się już zaraz“ — mówiła drzącymi ustami — „O Chryste, pomagaj! o Chryste, ratuj!“

Ale i Atacynus, który z początku nie zważał na owo niezwykle ożywienie ulicy, począł się wreszcie niepokoić. Było w tem coś dziwnego. Lampadarii musieli coraz częściej wołać. „Miesce dla lektyki szlachetnego trybuna!“ Z boków nieznanymi ludźmi naciskali tak lektykę że Atacynus kazał niewolnikom opagniać ich kijami.

Nagle krzyk uczynił się na przodzie pochodu, w jednej chwili pogasły wszystkie świrtla. Koło lektyki uczynił się tłok, zamieszanie i bitwa.

Atacynus zrozumiał, był to wprost napad.

Ciąg dalszy nastąpi

wyzwoleniowo-chłopskimi, w podobnie bezczelny sposób śmiać urągać Kościołowi naszemu św. rzymsko-katolickiemu, Kościołowi Chrystusowemu — że w ten sposób śmiać sobie stroić bezczelne drzwiny z Ciebie, Ludu katolicki, z nas wszystkich, z wszystkiego, co jest katolickiel

Na niezliczone sekty, podobnie jak jest w Rosji, jak jest w Niemczech i innych krajach; chcą rozproszkować, Lud Katolicki — nie na co innego lecz tylko na to, by opanować, jak żydostwo bolszewickie z rozmaitemi pomagami opanowało lud rosyjski, i teraz żywotne jego chlepcze soki..

ostrożni i długi czas przypatrywać się, by pośpiechem nie zaszkodzić sobie.

Czytelnik

Wiadomości z Osad Polskich

Picada Galiciana (Bonpland)

20 Maja 1929

Szanowny Panie Redaktorze!

Od czasu gdy należę do towarzystwa, regularnie czytam „Głos Polski“ i „Niezależny Kurjer Polski“, obie gazety wychodzące w Buenos Aires.

Niebardzo mi się podobają różne artykuły pełne napaści, ale nieznając owych ludzi, o których mowa była, myślałem, że rzeczwiście wszyscy oni są takimi, lecz od czasu, gdy „Głos“ zaczął napadać na naszego ks. Prob. przekonałem się, że tam pełno kłamstw, plotek i oszczerstw. Ponieważ kilkakroć miałem w rękach wychodzącą dawniej w Brazylii gazetkę „Świt“, miałem wrażenie, że „Głos“ chce jego miejsce zająć.

Jak w „Głosie“ i „Kurjerze“ w ostatnim czasie wyczytałem, powstał tam nowy Związek Towarzystw i Organizacji Dom Polski w Argentynie, któren ogłasza, że Stary Związek przestał istnieć i do tego nowego wszystkie towarzystwa przystąpić muszą i swe majątki na niego zapisać.

Ten nowy związek miał odebrać staremu pismo „Głos“. Towarzystwo nasze otrzymało nawet list od nowego Związku, że od 3 maja będzie wydawać „Głos Polski“.

Z upragnieniem czekałem tej nowej zmiany, chcąc „Głos“ ogłaszać, że żadnej zmiany nie będzie. Nareszcie przyszedł „Głos Polski“ z nowym pięknym nagłówkiem, zachęcającymi artykułami, krytykującymi

mi i potępiającymi postępowanie starego Związku i starego Głosu.

W kilka dni później nadszedł stary „Głos“ i oba wychodzące rok VI, Nr 18, tak że mamy już dwa głosy i oba mocno krzyczące. Jedem krzyczy, drugi przekrzykuje. Który prędzej zachrypnie, trudno narazie przewidzieć, bo oba chwają się, że mocno stoja.

Dzięki wychodzącym dwu Głosom, dowiadujemy się różnych i to nadzwyczaj ciekawych rzeczy. Wyliczają po ile kasjerzy i prezydenci nakradli pieniędzy towarzyskich i że natem nie koniec, bo jeszcze więcej wyjawia.

Szczególnie stary „Głos“ ostrzega, by nikt nie zapisywał na ten Związek żadnych majątków, aby nie przepadły.

Komu teraz wierzyć?

I na naszej pikardzie nie brak ludzi, którzy powiadali:

„Zapiszmy szłólkę, nawet kapliczkę na „Dom Polski“ w Buenos Aires“, a teraz pospuszczali nosy i mówią: „jakbyśmy zapisali to ani jednej nocy nie spalibyśmy spokojni, bo pewnego dnia dorachowanoby się, że któryś z prezesów „pożyczył“ z kasy tyle i tyle pesy i nie ma skąd oddać“.

Nie pochwalam wzajemnego szkalowania się Rodaków w Buenos Aires, ale dobrze jest, że nam odslaniają i wykrywają co połątnie się dzieje.

Nato wszystko co się już tam stało i co się jeszcze stać może, my koloniści w Misiones, osadnicy stali, powinniśmy być

Buenos Aires

Zjazd Delegatów Towarzystw Polskich w Argentynie, w dniach 25 i 26 Maja br. w Buenos Aires.

Jak Szan. Czyt. wiadomo, dnia 24 marca br. odbyły się narady przedstawicielii kilku tow. polskich w Argentynie na których powzięto postanowienie reformowania Związku Tow. i Org. polskich w Argentynie i złączenia go z Tow. „Dom Polski“. W tym celu rozestano wezwanie do wszystkich towarzystw, by wysłali delegatów lub mianowali w zastępstwie, na Zjazd mający się odbyć w dniach 25 i 26 maja br.

Na zjazd tem stawilo się 14 delegatów, kilku przedstawiających po dwa i trzy towarzystwa, oraz kilkunastu gości.

By nie nudzić Szan. Czyt. opisywaniem protokołu, na dziś podamy kronikę owego Zjazdu.

Zbiórka delegatów

Dnia 25 maja br. po godz 9, poczęli się zbierać w lokalu Tow. „Wolna Polska“ delegaci i goście na Zjazd.

Okolo godz. 10, osobliwie na ten cel wynajętym autobusem odjechali do Tow. Polskiego w Buenos Aires na Dock Sud, gdzie, według programu, w pierwszym dniu obrady odbyć nie miały.

Na Dock Sud

Zarząd tegoż Tow. witał przybyłych bardzo serdecznie, we własnym Domu, odświeżnie ustrojonym.

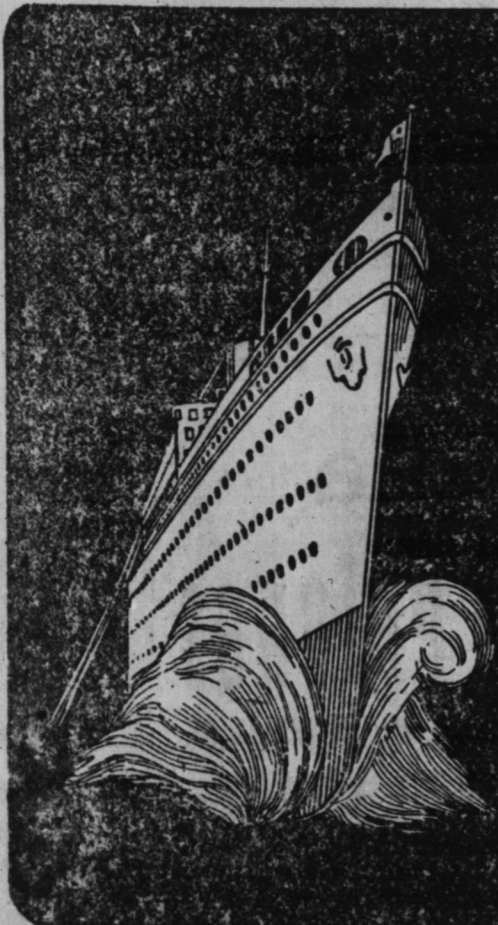
Dom Towarzystwa Polskiego na Dock Sud ma wygląd bardzo miły lecz jak powiadają jego gospodarz, za małym i noszą się z zamiarem dobudowania od ulicy obszernej sali, chociaż będzie to wydatek niemały. Towarzystwo to cieszy się szczególną sympatją robotników niezamożnych.

Po przywitaniach o godz 11 odbyła się wstępna narada, na której postanowiono natychmiast wysłać delegatów na Zjazd Związku założonego przed kilku laty, którego prezesem jest p. Marus, celem rozwiązania tegoż Związku, szczególnie przekazania „Głosu Polskiego“ nowemu Związkowi.

U p. Marusa

Pan Marus przyjął przybyłym uprzejmie, jednakże zaznaczył iż Zjazdu otwierać nie może, bo takowy już się odbył, a dla braku odpowiedniej ilości delegatów, odłożony na przyszły miesiąc. Zjazd otwarłby najchętniej, gdyby przybyli posiadali odpowiednie upoważnienie na zjazd przez niego zwołany, a że takowego nie mają, obrad rozpoczynać nie będzie.

Przybyli spisali odpowiedni protokół i



NAVIGAZIONE GENERALE ITALIANA

POSPIESZNYMI OKRETAMI

GIULIO CESARE

i
DUILIO

vv 18 dniach vv Polsce

ITALIA-AMERICA, DIAGONAL NORTE 650 B. A. S.
A. Y. L. BONSIGNORE, SAN LUIS 1000 - ROSARIO

odjechali z powrotem na Dock Sud.

Po bankiecie wydanym przez Tow. Polskie na cześć gości, zebrała się na

Narady

O godz. 2 rozpoczęły się narady. Za stołem zasiadli delegaci przedstawiający 18 głosów. Obok goście.

1 Po wyborze prezydium, sekretarz przeczytał porządek dzienny obrad. W dniu tym omówiono punkty.

2 Sprawozdanie prowizorycznego Zarządu z powierzonych mu przez Walną Nadradę prac przygotowawczych.

3 Definitywne ustalenie formy wydawania Organu Kolonji Polskiej „Głos Polski”.

W czasie obrad słyszano się wiele przemówień wzniosłych, porywających jako społeczeństwo rwie się na wyżyny, ale też i cierpce słowa przedstawiające nagą prawdę; była to niejako spowiedź publiczna popełnionych przewinień.

O godz. 4.20 przybył na Zjazd Kierownik Konsulatu p. Stempowski i w imieniu p. Posła oświadczył, iż Poselstwo sympatyzuje z niniejszymi obradami i uchwałami jakie zapadną, ponieważ przedstawiają prawie wszystkie tow. polskie istniejące w Argentynie.

O godz. 6 zakończono obrady i wspólnie odjechano do Tow. „Wolna Polska”, które podejmowało swych gości szczerze i serdecznie.

Zabawa

Pomimo niepogody i zimna jakie w tym dniu od rana panowały, lokal tow. był zapełniony. Muzyka wyborna wygrywała mazury, krakowiaki, kujawiaki itp. Bufetowi nie mogli nadażyć w usługiwaniu gości, lecz niepogoda i zimno niedozwalały wykorzystać nastroju i ochoty do tańca: podwórko puste, sale przepelnione. Po północy zaszczycił swą obecnością p. Poseł. W przemówieniu, jakie w sali przyjęcia powiedział, wyraził zadowolenie z narad jakie się odbyły i napominał, by to dzieło, z takim trudem i przeciwnościami utworzone nie popsuto. Bawiono się wesoło, prawie do rana.

Dzień 26 — dalsze obrady

Przed południem rozpoczęły się dalsze narady:

4 Kwestja ekonomicznego zorganizowania wychodźstwa polskiego.

5 Kwestja oświatowa oraz organizacyjno-agitacyjna Związku.

7 Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej Związku na rok 1929-30.

8 Wolne wnioski

Pod adresem Patronatu polskiego słyszano się wiele cierpkich i bolesnych słów. Wykazano brak opieki nad emigrantami, biedę, nędzę tychże i stronę chwalebna tegoż emigranta, że pomimo niskich zarobków, częstego bezrobocia wysyła miesięcznie ponad 100.000 pesy

do Kraju — dla rodzin. Zaś oszczędności składane w bankach wynoszą miliony. Gdyby więc kto potrafił pokierować temi masami umiejętnie, dokazałby wielkich rzeczy,

Wyrażono, że Patronat powinien być pod kontrolą Związku.

W punkcie piątym porządku dziennego przedstawili referenci potrzebę zakładania polskich szkółek, czytelni, chorów śpiewackich, przedstawień teatralnych, urządzania odczytów i td.

„Dom Polski”

W naradzie nad zmianą niektórych statutów, Dom Polski referent wykazał że zmiany będą nieznaczne bo według oryginału zatwierdzonego przez rząd, towarz. temu nadano nazwę nie „towarzystwo” lecz „Związek Dom Polski” czyli w nazwie nie zachodzi potrzeba zmiany inne paragrafy są drobnostką.

Po tych obradach wybrano nowy zarząd, którego na najbliższym zebraniu członków „Dom Polski” będzie formalnie uznanym.

Delegaci na Zjazd do Warszawy

P. Poseł polecił obradującym wybrania trzech delegatów na Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie. Wybrano trzech, dwóch z Bs. Aires, trzeci z Rosario.

Już w sobotę wieczorem w lokalu tow. „Wolna Polska” obecnemu p. Sulk Krajewskiemu — jadącymi w najbliższych dniach do Polski — zaproponowano przyjęcie delegatury; którą przyjął. W niedzielę podczas obrad wybrani zostali p. Michał Król prezes tow. z Rosario, oraz p. p. St. Pyzik i St. Czyżewski. Ten ostatni z Dock Sud zastąpić ma któregośkolwiek z powyżej wymienionych, gdyby ci jechać nie mogli.

O Misiones podczas obrad kilkakrotnie wyrażano się pochlebnie, że jest to kolonja liczna, skupiona, osiadła, spodziewają się że solidarnie stanie do Związku, lecz przy wyborze delegata na Zjazd pominięto. — Widocznie nie godnie mieć delegata, którego w Misiones był zamieszkały, stały, znał dawne i obecne tętno życia narodowego i gospodarczego, i jego potrzeby duchowo-kulturalne.

Przy wyborze delegata na Zjazd do Warszawy, a potem członka do Zarządu Związku, miało miejsce wiele mówiące zajście.

Gdy jeden z delegatów stawiał kandydaturę osoby powszechnie znanej i szanowanej, słyszano się bolesne dla katolików uwagi, gdy ale ten sam delegat tą samą osobą stawiał na członka Zarządu (kasjera) i powiedział że ta funkcja wymaga dużo pracy, a jeszcze więcej czasu, chodzenia, jeżdżenia i to na własny koszt, kandydaturę przyjęto jednogłośnie. — Są więc osoby tylko dla pracy bez prawa do honorów.

Po obiedzie miało się odbyć zebranie członków „Dom Polski” lecz przedstawiciel rządu nie przyszedł; czas poświęcono wolnej dyskusji. Miano też omawiać sprawę kolonizacji polskiej w Argentynie lecz późna pora nakazywała przerwać obrady, by zdążyć na

Film z życia Polaków w Argentynie

Skończywszy narady, pojechali delegaci popatrzeć na wyświetlany film z życia Polaków w Argentynie.

Wskutek święta narodowego i niedzieli, trudno było o wynajęcie obszernej sali, w którejby wszyscy wygodnie pomieścić się mogli.

Wyświetlenie nastąpiło w jednej z sal przedsiębiorstwa wykonującego filmy, tak iż tylko mała liczba pomieścić się mogła.

Film na wstępie objaśnia o Argentynie w ogóle, potem różne obrazy z życia naszych kolonistów w Misiones: polskie kościoły, szkoły, domy towarzystw, przemysł, handel i tp. pola jerbowe, tytoniowe, ryżowe i td. Widoki z innych prowincyj, oraz ważniejsze momenty z życia polonji w Buenos Aires.

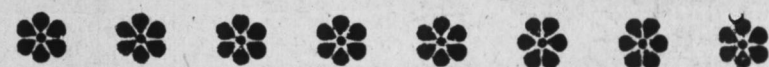
Wyświetlanie filmu trwało około godziny, długość wynosi 1.600 mt. a gdy zostaną wklejone inne zdjęcia, znacznie dłuższym i bardziej urozmaiconym będzie.

Wykonawcom filmu należy powinszować powodzenia z jakim go uskuteczнили.

Przyjęcie u p. Posła

Na zakończenie, — po wyświetleniu filmu — zostali zaproszeni delegaci do p. Posła, gdzie zdali niejako sprawozdanie z dwudniowych obrad. Akt ten był nawiązaniem ścisłych stosunków delegatów z Poselstwem, Kolonji z Przedstawicielstwem.

Delegat obserwator



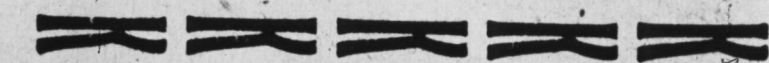
'Handel Polski'

Józefa Kozłowskiego

Kupuje produkta kolonialne. — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Korpus

Misiones



Ryżownia

„El Polones”

Kupuje i czysci ryż w jakiegolwiek ilości miela kukurudze i inne zboża.

Michał Zubrzycki

APOSTOLES

Misiones

F. C. N. E. A